

państwowego. Raczej można mówić o pewnym jej pogłębieniu się, powolnym przekształcaniu i wzbogacaniu o nowe elementy. Świadomość narodowościowa poprzedziła proces przeczwycięzania rozdrobnienia feudalnego, stanowiła jeden z jego czynników, a ze wzmożoną siłą przejawiała się w toku wspomnianego procesu.

Po uwagach szczegółowych można przejść do ogólnej charakterystyki pracy. Przede wszystkim można podnieść doskonale opanowanie przez autora materiału i problematyki, polegające nie tylko na wyczerpującym uwzględnieniu literatury naukowej i źródeł, ale również na zrozumieniu istoty zachodzącego procesu, swobodnej orientacji w całokształcie odnośnych zagadnień, które też znalazły w pracy na ogół wszechstronne uwzględnienie. Wyjątek stanowią niektóre pominięte zagadnienia z historii kultury, jak początki oświaty, rozwój sztuki, które również nie mogły pozostać bez wpływu na sprawę zjednoczenia państwowego. W pracy swej autor przeprowadził gruntowną analizę postawionego problemu. Jednakże jako całość praca nosi zarazem charakter syntezy — dzięki uwydatnieniu istotnych momentów procesu jednoczeniowego, umiejętnemu podporządkowaniu szczegółów podstawowej koncepcji, powiązaniu elementów w zharmonizowaną całość, a w sumie — stworzeniu przejrzystego obrazu istotnego odcinka naszej przeszłości. Jasny wykład podnosi walory pracy jako syntezy.

Posługując się konsekwentnie metodą materializmu historycznego autor z tym większym powodzeniem wykorzystuje jej wskazania, że posiada wycucie rzeczywistości historycznej. Znajomość literatury radzieckiej, a niewątpliwie i szkoła, z której wyszedł, ułatwiła autorowi właściwe stosowanie założeń metodologicznych. W wielu też wypadkach autor powołuje się na analogie ruskie dla wyjaśnienia problematyki polskiej. Sądzę, że na dalszym etapie badania powinny się rozwinąć w kierunku studiów porównawczych nad procesami rozdrobnienia feudalnego i zjednoczenia państwowego u Słowian i w ogóle w krajach Europy. Praca autora spełniła swoje zadanie m. in. przygotowując materiał polski do tego rodzaju studium porównawczego.

Strona techniczno-badawcza nie wywołuje na ogół zastrzeżeń. Pod względem heurystycznym praca, jak już podniosłem, wykazuje dużą staranność. Nasuwają się niekiedy uwagi co do krytyki źródeł, mającej tak duże znaczenie w badaniach mediewistycznych, chociaż niestety zaniedbywanej tak często również i przez mediewistów. Przytoczony poprzednio przykład Długosza zdaje się świadczyć o pewnym liberalizmie autora w stosunku do niektórych źródeł. Można by przytoczyć i inne przykłady pewnej pochopności przy wyciąganiu wniosków ze źródeł¹. Jednak tego rodzaju stosunkowo drobne usterki nie mogą w żadnej mierze wpłynąć na ogólną opinię o tej pracy, będącej rezultatem w równej mierze rzetelności badawczej jak talentu jej autora.

HENRYK ŁOWMIŃSKI

Ludwik Ehrlich. PAWEŁ WŁODKOWIC I STANISŁAW ZE SKARBIMIERZA. Warszawa PWN 1954. Stron 237.

Jest to studium z historii nauki prawa międzynarodowego. Nie zaznaczono tego w tytule, ale już we wstępie zwraca autor uwagę na pisma Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica z tego zakresu i uznaje obu uczonych za

¹ Np. na s. 251 czytamy: „znamienne są walki Leszka Czarnego z krzyżakami“. Tymczasem z powołanego dokumentu (Kodeks Wielkopolski I, nr 54/3 można tylko wnosić, że toczyła się, składając bliżej nieznana, wojna między Zakonem a Ziemią myślem (por J. Karwasieńska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie*, Warszawa 1927,

„ówczesną polską szkołę prawa narodów“ (s. 6). Równocześnie wysuwa autor we wstępie główne momenty określające przedmiot i metodę jego pracy. Podkreśla więc, że doktryny głoszone przez tych polskich uczonych były niezwykle postępowe, tworzyły system, „który jaskrawo odbija od teorii uznawanych współcześnie, a szczególnie przez obrońców zakonu krzyżackiego“. Wskazuje, na związek ich doktryn z teologią i prawem kościelnym, podobnie jak to było i w dziełach późniejszych uczonych, Vitorii i Grocjusza. Wreszcie podkreśla ścisłą łączność omawianych doktryn z praktyką i potrzebami ówczesnego życia politycznego. Widać z tego, że zagadnienie zostało postawione szerzej niż w tradycyjnych pracach z historii doktryn. Autor chce wyjść poza referowanie treści i wewnętrzną analizę doktryn, chce wyjaśnić ich znaczenie i ocenić je na tle współczesnych stosunków. Posługuje się jednak własnymi metodami pracy naukowej, które wprawdzie zapowiadają próbę częściowego przezwyciężenia formalizmu, ale nie prowadzą do pełnego rozwiązania postawionego zagadnienia.

W rozdziale I przedstawiono krótko dzieje zakonu krzyżackiego do czasów unii polsko-litewskiej. Zakon oparty na bezprawiu, gwałcie i oszustwie — tracił wtedy ostatecznie uzasadnienie swej egzystencji. Zdaniem prof. Ehrlich doktryny Stanisława ze Skarbmierza i Pawła Włodkowica miały w stosunku do zakonu stanowić próbę „obiektywnego sformułowania wynikających z zasad kościoła reguł co do warunków wojny sprawiedliwej i stosunku do ludzi i państw pozostających poza kościołem“ (s. 23). Stwierdzenie to przesuwą sprawę zdecydowanie na grunt formalno-dogmatyczny, częściowo wbrew stanowisku zajętemu we wstępie. Chodzić ma o zgodność „obiektywną“ z zasadami kościoła, więc jakby o prawowierność z punktu widzenia tych zasad. Tymczasem zasady kościoła w zakresie stosunków międzynarodowych nie były jednolite, o wyborze takich lub innych zasad decydowały różne względy polityczne. Te zasady, których trzymał się zakon, niekoniecznie były bezprawiem z punktu widzenia kościelnego, raczej należały do „teorii uznawanych współcześnie“, jak to prof. Ehrlich określa we wstępie, podczas gdy zasady wysuwane ze strony polskiej torowały sobie dopiero drogę. Postępowość lub reakcyjny charakter tych zasad można ocenić tylko przez zwrócenie uwagi na ich treść społeczną, ale tego nie ma w omawianej pracy.

Doktrynie Stanisława ze Skarbmierza zawartej w jego utworze *De bellis iustis* poświęcony jest rozdział II. Prof. Ehrlich zapoznaje czytelników przede wszystkim z osobą i działalnością tego uczonego, do czego warto by jeszcze dorzucić wiadomość o jego występowaniu na czele pełnomocników polskich w procesie z krzyżakami w r. 1423¹. O kazaniu *De bellis iustis* były w literaturze polskiej dotąd tylko przygodne i krótkie wzmianki². Pierwszy prof. Ehrlich zajął się nim bliżej³ przeprowadzając dokładną analizę i ocenę tego utworu. Treścią kazania jest zagadnienie dopuszczalności wojny, w związku z czym formułuje też Stanisław ze Skarbmierza pogląd na stosunki z ludami niechrześcijańskimi. Autor uznaje kazanie *De bellis iustis* za

s. 79, przypis 3). Czy brał w tej wojnie udział także Leszek nie można z pewnością twierdzić, gdyż rola jego mogła ograniczyć się do zapośredniczenia rozejmu itp. Do rozejmu przyłączył się i wystawca dokumentu, Przemysł, chociaż wyraźnie zaznaczył, że nigdy nie toczył z krzyżakami wojny.

¹ S. Zajączkowski, *Studia nad procesami Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1420—1423*, Ateneum Wileńskie, XII, r. 1937, s. 396.

² M. in. wspomina o nim S. Estreicher w pracy *Pacyfizm w Polsce XVI stulecia*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, XI, Poznań 1931, s. 3.

³ Przedtem już w krótkim sprawozdaniu pt. *Kazanie Stanisława ze Skarbmierza De bellis iustis*, *Spraw. PAU* 1949, s. 55—59. Zob. też L. Ehrlich, *Prawo narodów i zagadnienia międzynarodowe w piśmiennictwie polskim od XV do XVIII w.*, *Rocznik Prawa Międzynarodowego* 1949, s. 118—121 oraz *Postępowe tradycje polskiej nauki prawa narodów*, tamże 1950, s. 116—118.

najwcześniejszy w literaturze europejskiej wykład prawa samej wojny publicznej (s. 39). Pisma niektórych dawniejszych autorów kościelnych służyły Stanisławowi ze Skarbimierza — jak stwierdza — za materiały do ułożenia kazania. Równocześnie jednak słusznie zauważa, że kazanie Stanisława wyrosło bezpośrednio ze stosunków i potrzeb polskich (s. 40). Należałoby wyjaśnić bliżej stosunek poglądów Stanisława do tych materiałów zaczerpniętych „z nauki XIII wieku, z okresu największego rozwoju myśli ustroju feudalnego...” (s. 40). Są to „poglądy postępowe w porównaniu z ówczesną teorią i praktyką” (s. 39). Za mało uwydatnia się w pracy prof. Ehrlicha to właśnie, że ówczesnie panująca teoria i praktyka nie były postępowe, nie służyły rozwojowi nowych, doskonalszych stosunków, ale utrzymaniu starych. Stanisław ze Skarbimierza nie przepisywał przecież w całości cudzych traktatów, ale tylko przytaczał fragmenty z nich, które mu odpowiadały — dostosowywał je zresztą do swoich celów i wprowadzał odpowiednie zmiany. Jedną z takich charakterystycznych zmian przytacza autor, chociaż bez należytego podkreślenia (s. 35) — mianowicie Stanisław ze Skarbimierza przytaczając się do poglądu Innocentego IV o dopuszczalności państw pogańskich dodaje od siebie słowa *et de iure*, co oznacza, że stoi na stanowisku nie tylko faktycznej tolerancji wobec pogan, ale przyznaje im prawa, których nie można naruszać. Sformułowanie Stanisława (rozwijane potem w tym kierunku przez Włodkowica) idzie więc dużo dalej od najprzychylniejszych nawet dla pogan fragmentów doktryny kościelnej. Pomijając traktaty kanonistyczne wzywające wprost do bezwzględnego zwalczania i tępienia „niewiernych” — tolerancja dopuszczana przez kanonistów na zachodzie była określana niejasno, ograniczona różnymi zastrzeżeniami i miała zawsze charakter czysto faktyczny, co niekiedy podkreślano przez wskazanie na okoliczności, które ją uzasadniały¹.

Szereg następnych rozdziałów (III—VI) jest poświęconych omówieniu sprawy polsko-krzyżackiej od czasów Grunwaldu, a zwłaszcza jej przebiegowi na soborze w Konstancji, gdzie wybijała się działalność Pawła Włodkowica jako członka poselstwa polskiego. W przebiegu spraw polskich na soborze odróżnia prof. Ehrlich dwa główne okresy, z których pierwszy ciągnie się do stycznia 1417 r., tj. do wytoczenia sprawy o „satyrę” Falkenberga, drugi obejmuje sprawę tej „satyry”. Samym przebiegiem „procesu sądowego” między Polską a zakonem zajmuje się tylko ubocznie nie dając co do tego pełnego obrazu. Nie ma np. w pracy żadnej wzmianki ani o akcie zawieszenia broni z 9. X. 1414, poddającym rozstrzygnięcie sporu polsko-krzyżackiego soborowi² — ani o rozejmie podpisanym 6. IV. 1416 w Saint-Denis pod Paryżem³, a więc już w czasie trwania soboru. Sądzę, że najważniejsze fakty tego rodzaju powinny być wspomniane w pracy. Skoro są wzmianki o toczącym się przed soborem „procesie sądowym”, trzeba też było wyjaśnić, co się w nim stało.

Prof. Ehrlich zajął się przede wszystkim „rozprawą doktrynalną” (*processus doctrinalis*) polegającą na wymianie pism w formie traktatów naukowych oświetlających zasadnicze stanowisko stron. Nie był to więc właściwy proces, lecz akcja propagandowa, która mogła być wstępem do procesu o herezję. Akcja ta urwała się w związku z wytoczeniem procesu przeciwko Falkenbergowi o satyrę. Losy tej akcji przeciw krzyżakom były jednak moim zdaniem przesądzone już wcześniej, mia-

¹ Taką tolerancję m. in. ze względu na dużą liczbę niewiernych dopuszczał np. św. Tomasz (*Secunda Secundae*, quaest. 10, art. 11). Na podobnym stanowisku stał u nas później S. Zaborowski w swoim traktacie *De natura iurium et honorum regis*, Star. Prawa Pol. Pomniki V, s. 53.

² Raczynski, *Cod. Dipl. Lit.* 189, 191. — K. Kraushar, *Sprawy krzyżackie w Polsce według dokumentów archiwalnych 1226—1421*, Misc. Arch. II, s. 68.

³ Raczynski, o. c., 198. Kraushar, o. c., s. 69.

nowicie, gdy wydawano wyrok skazujący Husa. O sprawie Husa pisze autor (s. 63—64) jako o epizodzie poprzedzającym rozpoczęcie przez Włódkowica „rozprawy doktrynalnej“. Na to, aby pokazać związek sprawy Husa ze stanowiskiem poselstwa polskiego w sprawie krzyżackiej — należało sięgnąć do stosunków gospodarczo-społecznych i politycznych, które wywołały zarówno ruch husycki i kształtowały poglądy Włódkowica. W obu wypadkach istotną rolę odgrywał protest przeciw feudalizmowi, przeciw zaborczości niemieckich feudałów, przeciw kosmopolityzmowi hierarchii kościelnej z papieżem na czele. Postawa poselstwa polskiego nie była jednak konsekwentna i jednolita. Część Polaków, jak wiadomo, ujęła się za Husem, ale polscy dostojnicy kościoła głosowali za jego potępieniem. Podobnie potępiano ze strony polskiej praktyki krzyżackiej i zaprzeczano cesarzowi władzy nad światem, a równocześnie współpracowano z Zygmuntem Luksemburczykiem⁷ i korzystano z jego pośrednictwa dla tymczasowego załatwienia zatargu z zakonem. Najbardziej konsekwentny był sam Włódkowiec, autor traktatów antykrzyżackich. Prof. Ehrlich opisuje dokładnie okoliczności związane z przekładaniem przez Włódkowica tych traktatów soborowi. Zwraca również uwagę na znane traktaty reformacyjne Włódkowica (s. 53) zawierające ostrą krytykę papieżstwa; trzeba dodać, że Włódkowiec był autorem jeszcze innego, ostrzejszego traktatu o symonii papieskiej, jak to sam stwierdza w traktacie *De annatis*⁸. Warto też wspomnieć, że Włódkowiec był zapewne tym „doktorem Polakiem“, którego Hus zaliczył do swoich nielicznych przyjaciół w tłumie kleru zgromadzonego na soborze⁹.

Szczególnie dokładnie jest opisany w recenzowanej książce przebieg procesu wytoczonego przez poselstwo polskie Falkenbergowi o „satyrę“; rozdział VI poświęcony niemal w całości tej kwestii jest najdłuższy w tej książce, s. 81—135. Podczas, gdy w wystąpieniach Włódkowica z traktatami antykrzyżackimi można się dopatrzeć głębszego związku ze sprawą Husa, czego autor nie spostrzega — to proces o „satyrę“, tj. paszkwil antypolski, łączył się wyraźnie ze sprawą wytoczoną przed soborem przez poselstwo francuskie o potępienie traktatu Jana Petita broniącego tyranobójstwa.

⁷ Fakt, że Polacy na soborze w Konstancji jako członkowie nacji niemieckiej stali w ogóle do dyspozycji polityki Zygmunta przejaskrawia zbyt jednostronnie H. Finke, *Polen und das Konstanzer Konzil, Résumé des communiqués VII Congr. Hist.*, W-wa 1933, t. I, s. 251.

⁸ Star. Prawa Pol. Pomniki V, s. 304, w. 1. — Ostatnie F. M. Bartoś bardzo przekonywująco wykazuje, że był to znany bojowy traktat antypapieski *Speculum aureum*, którego autorstwem zajmowano się od dawna w literaturze bez definitywnego rozstrzygnięcia sprawy (*Speculum aureum i jego przypuszczalny autor Paweł Włódkowiec z Brudzewa*, Reformacja w Polsce XI, W-wa, 1953, s. 37—39). Dalsze badania nad tym zagadnieniem są palącym postulatem naukowym. Krytyczne uwagi na temat hipotezy Bartośa zapowiada T. Brzostowski w pracy pt. *Paweł Włódkowiec*, Warszawa, Pax 1954, s. 61.

⁹ *Documenta Joannis Hus*, wyd. F. Palacky, list Husa „do przyjaciół w Konstancji“, z 5 VI 1415. Zdaniem E. Maleczyńskiej „doktorem Polakiem“ wspomnianym przez Husa w tym liście był Paweł Włódkowiec (zob. R. Heck i E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Polsce — Wybór tekstów źródeł*, Wrocław 1953, s. XXII). Podobnego zdania jest F. Bartoś — podkreślając słusznie, że na soborze nie było innego polskiego doktora oraz że Włódkowiec nie brał udziału w polemikach antyhusyckich toczonych przez profesorów krakowskich, j. w., s. 39; patrz też F. Bartoś, *Veliké dílo prohusitské polemiky*, Jihočeský Sborník Historický, XIII, 1940, s. 16, przyp. 3). Natomiast ks. J. Fijałek, (w związku z wiadomością o obronie Husa przez bezimiennego Polaka, padaną w kronice Richental'a) wypowiedział zdanie, że był to Łukasz z Wielkiego Kozmina, teolog-prawnik, rektor uniwersytetu krakowskiego w r. 1411 (*Ostatnie słowo Pawła Włódkowica*, Przegląd Kościelny, I, Poznań 1902, s. 4, przyp. 1). Nie uzasadnia jednak niczym swojego stanowiska — zapewne opiera się na znajomości późniejszej roli Łukasza w polskim ruchu husyckim. Sprawa zasługuje na dokładne ustalenie. Co do Łukasza brak danych, aby był obecny na soborze w Konstancji.

Prof. Ehrlich zapoznaje nas ze sprawą Petita aż do potępienia jego doktryny przez sobór (s. 64—667), a potem zajmuje się akcją stronnictwa burgundzkiego przeciwko uznaniu „satyry“ Falkenberga za heretycką. Chodziło i tu o doktrynę tyranobójstwa, którą wysuwał Falkenberg w swoim paszkwilu przeciw Polakom, podobnie jak Jan Petit w obronie księcia burgundzkiego. Doktryna ta w ujęciu Petita odzwierciedlała anarchię feudalną, jak słusznie stwierdza prof. Ehrlich (s. 64); potępienie jej przez sobór nie oznaczało jednak wyrzeczenia się tyranobójstwa jako narzędzia polityki kościelnej¹⁰.

Sprawa „satyry“ Falkenberga interesuje prof. Ehrlicha nie z punktu widzenia doktryny tyranobójstwa, ale ze względu na związek z zasadami sformułowanymi w traktatach Włodkowica. Prof. Ehrlich traktuje tę sprawę po prostu jak gdyby dalszy ciąg *processus doctrinalis* prowadzonego przez stronę polską przeciwko krzyżakom. W rzeczywistości proces przybrał teraz nie tylko nowe formy (stał się procesem w znaczeniu właściwym, nie akcją propagandową), ale dotyczył innego przedmiotu. Chodziło już nie o zasady wysunięte przez Włodkowica, ale o odparcie oszczerstw Falkenberga pod adresem Polaków i ich króla. Były to oszczerstwa, których niewiarygodność rzucała się w oczy. Natomiast zasadnicze potępienie „satyry“, czym byłoby uznanie ich treści za herezję, nasuwało zastrzeżenia z punktu widzenia kościelnego, gdyż wywody Falkenberga opierały się na doktrynie tyranobójstwa ujętej w duchu kanonistycznym, bo skierowanej przeciwko osobom wyłączonym ze społeczności kościelnej¹¹.

Sprawa „satyry“ Falkenberga przedstawia się bardzo zagadkowo, chociaż w literaturze historycznej dużo się nią zajmowano. Potępienie „satyry“ nie godziło bezpośrednio w zakon krzyżacki, ani też — skoro nie uznawano jej za heretycką — nie szkodziło w niczym interesom kościoła. Dawało soborowi i papieżowi okazję łatwego zaspokojenia żądań polskich, choćby po pewnych targach. Odwracało uwagę poselstwa polskiego od postulatów wysuniętych bezpośrednio przeciw zakonowi, których bynajmniej nie zamierzano uznawać. Nasuwa się łatwo podejrzenie, że sprawą „satyry“ posłużono się w pewnym stopniu świadomie, aby dać poselstwu polskiemu tanią satysfakcję bez istotnych ustępstw w sprawie krzyżackiej. W każdym razie Polacy poczuli się „satyrą“ bardzo dotknięci i z całą pasją poświęcili wszystkie swoje wysiłki aby doprowadzić do jej potępienia. Podobnie i prof. Ehrlich odbiegł w tym miejscu swojej pracy od głównego tematu, o ile jest nim przedstawienie poglądów prawnomiędzynarodowych Pawła Włodkowica, a zajął się drobiazgowo sprawą oskarżenia Falkenberga o napisanie „satyry“ antypolskiej¹². Opisuje dokładnie przebieg tej sprawy, a w szeregu wątpliwych kwestii wysuwa nowe hipotezy. Odnosi się krytycznie do źródeł pochodzących od strony krzyżackiej (jak to bliżej wyjaśnia na s. 48—49), co jest zrozumiałe. Jednakże wysunięte hipotezy, chociaż wydają się prawdopodobne, mogą

¹⁰ Potępione zdanie pozwalało na zabójstwo tyrana „przez jakiegokolwiek wasalą lub poddanego, w jakikolwiek sposób, a zwłaszcza drogą podstępów i zasadzek, bez względu na przysięgę lub obowiązki wobec niego, bez oczekiwania na wyrok lub nakaz sądowy“ (*Gersonii Opera*, t. I, col. 412 — zob. V. Martin, *Le Gallicanisme politique et le clergé de France*, Paris 1929, s. 18). Sprawę Petita opracował dokładnie zwracając uwagę na współpracę polsko-francuską na soborze w Konstancji, Alfred Coville, zwłaszcza w obszernym dziele *Jean Petit. La question du tyrannicide*. Paris 1932.

¹¹ Na stanowisku tej doktryny stoi jeszcze Zaborski w traktacie *De natura iurium*, gdzie pisze, że w razie popadnięcia władcy pod klątwę kościelną z powodu nieścisgania heretyków i schizmatyków *papa eorum vasallos ab ipsorum fidelitate demittit debet absolutos et terram eorum exponere catholicis occupandum...* (brak tu jednak wyraźnej wzmianki o upoważnieniu do zabicia, a tylko do odebrania władzy i ziemi). *Star. Prawa Pol. Pomniki V*, s. 51, § 12.

¹² Zob. też L. Ehrlich, *Sprawa Falkenberga na soborze w Konstancji*, *Spraw. PAU.*, t. LIII — 1952, s. 384—391.

tylko oznaczać podważanie wiarygodności faktów podanych w tamtych źródłach, a nie zupełne ich odrzucenie. Odnosi się to tak do czasu napisania „satyry“, co zdaniem autora nastąpiło dopiero w toku polsko-krzyżackiego procesu o zasady — jak i co do kwestii wytoczenia przez papieża procesu biskupom polskim, co prof. Ehrlich uważa za legendę zmyśloną przez krzyżaków. W tej ostatniej kwestii, jak sądzę, wiadomość krzyżacka musiała mieć jednak jakieś podstawy, zapewne grożono biskupom polskim procesem (podobnie jak i Włódkowic) czego jednak ostatecznie zaniechano.

Prof. Ehrlich traktuje wyrok komisji kardynałów potępiający „satyrę“ za duże zwycięstwo polskie w walce o zasady (s. 132). Niezależnie od kwestii uznania „satyry“ za hereetycką — sukces polski należy moim zdaniem uznać za bardzo skromny, ograniczony do wygrania procesu przeciw Falkenbergowi o oszczerstwo. W sprawie polsko-krzyżackiej oznaczało to tylko pośrednie odrzucenie najbardziej skrajnych zarzutów i postulatów krzyżackich, które i tak nie miały żadnych szans uznania i realizacji. Nie wyrażono przez to żadnego stosunku do poglądów głoszonych przez Włódkowica ani nie zajęto wyraźnego stanowiska w sporze polsko-krzyżackim. Jakże było w istocie to stanowisko świadczy zatwierdzenie przez papieża przywilejów krzyżackich dokonane 7 V 1418¹³, o którym prof. Ehrlich nie wspomniał (wspomina natomiast o uchyleniu na początku soboru przywilejów zakonu dotyczących Litwy i Rusi przez papieża Jana XXIII, odsądzonego potem od tiary, s. 59). Zatwierdzenie Jagiełły i Witolda na stanowisku wikariuszy apostolskich (wspomniane na s. 131) opierało się na ideach przeciwnych tym, które propagował Włódkowic. O ideologii, która w czasie soboru konstancjeńskiego przeważała i była realizowana przez kościół w stosunkach z ludami niechrześcijańskimi świadczy na przykład wydana przez Benedykta XIII bulla z 11 V 1415 zawierająca wrogie postanowienie co do Żydów, zatwierdzona później przez Eugeniusza IV¹⁴.

Ustalenia prof. Ehrlicha dotyczące sprawy Falkenberga, chociaż moim zdaniem nie mają bezpośredniego związku z doktryną Pawła Włódkowica — przynoszą jednak wiele cennego materiału do historii sprawy polskiej na soborze w Konstancji i przyczyniają się do jej wyjaśnienia. Tak na przykład została jasno postawiona sprawa apelacji polskiej od papieża do przyszłego soboru przez uwzględnienie obowiązujących wtedy kanonicznych reguł procesowych (s. 111 i dodatek IV, s. 203—204).

Następne kolejne rozdziały książki prof. Ehrlicha są poświęcone przejrzystemu omówieniu doktryny Pawła Włódkowica zawartej w jego pismach. Najpierw jest dany w osobnym rozdziale (VII) przegląd tych pism z ogólnym omówieniem ich podstaw faktycznych, układu i charakteru. Pisma Włódkowica cytuje prof. Ehrlich nie według tytułów, którymi są zaopatrzone (gdzie chodzi o pisma z lat 1415 i 1417) w wydawnictwie Bobrzyńskiego, ale według pierwszych wyrazów tekstów. Jest to inowacja słuszną, gdyż posługiwanie się tytułami stworzonymi przez Bobrzyńskiego może prowadzić do pomyłek, zwłaszcza wobec przygotowywanego poprawnego wydania pism Włódkowica przez prof. Ehrlicha¹⁵.

¹³ P. Nieborowski, *Der deutsche Orden und Polen in der Zeit des grössten Konflikts*, Wrocław 1924, s. 229.

¹⁴ M. Simonsen, *Die kirchliche Gesetzgebung im Zeitalter der Reformkonzilien in Konstanz und Basel*, Wrocław 1922 (M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*, t. I, s. 43). Znany był zapewne w Polsce traktat Wilhelma z Paryża, przedstawiający w pełni nietolerancyjną doktrynę i prawo kościoła pt. *De fide et legibus contra Judeos, Saracenos, paganos, ydolotras* — którego rękopis znajduje się w Bibl. Jag. (Wisłocki, *Katalog*, nr 410. M. Bałaban, op. cit., I, s. 41).

¹⁵ L. Ehrlich, *Potrzeba i plan nowego wydania pism Pawła Włódkowica*, Spraw. PAU, t. LII — 1951, s. 442—466. Sądzę, że wydanie to powinno objąć również

W rozdziale VIII zbiera prof. Ehrlich krótko zasadnicze reguły, które uważa za przesłanki szczegółowych poglądów Włodkowica jak również zwraca uwagę na poglądy niektórych pisarzy wcześniejszych zużytkowane przez Włodkowica. Nie daje jednak pełnej charakterystyki stosunku polskiego uczonego do tych swoich „źródeł”. W wielu wypadkach Włodkowiec nawet powołując się na poglądy kanonistów czy normy prawa kanonicznego daje ich własną, zupełnie oryginalną interpretację (np. ogólne normy dotyczące aktów przekraczających kompetencję działającego zastosowuje do przywilejów nadanych krzyżakom przez cesarza) ¹⁶. W takim ogólnym zestawieniu byłoby pożądanym ustalenie, o ile Włodkowiec szedł dalej od tych swoich „źródeł” — tymczasem rozdział kończy się stwierdzeniem zasługi naszych uczonych polegającej na „zastosowaniu poglądów Innocentego do zagadnienia państw niewiernych w aktualnej sytuacji politycznej XV wieku...”. Ale na przykład poglądu o ograniczeniu władzy papieża, silnie podkreślanego przez Włodkowica, nie dałoby się odszukać w pismach Innocentego czy innych „prawowiernych” kanonistów.

Niewątpliwie główne miejsce w pismach Włodkowica zajmuje doktryna o stanowisku „niewiernych”, słusznie też omawia ją prof. Ehrlich szczegółowo na pierwszym miejscu (rozdział IX). Przesłanką jest niedopuszczalność szerzenia wiary przy pomocy siły, a dalej posiadanie przez wszystkich ludzi bez względu na wyznanie pewnych praw. Papieżowi przyznaje Włodkowiec pewną władzę również w stosunku do „niewiernych”, jednak ograniczoną, zupełnie natomiast odmawia tej władzy cesarzowi, którego podporządkowuje władzy papieża. W przedstawieniu tej doktryny przez prof. Ehrlicha wysuwają się znowu wyrażenia te miejsca, gdzie Włodkowiec opiera się na Innocentym IV i Zabarelli, brak natomiast należytego podkreślenia, co w poglądach Włodkowica było oryginalne i nowe. Można się tego domyślać na podstawie streszczenia doktryny Włodkowica danego przez prof. Ehrlicha, kwestia ta wymaga jednak jeszcze dalszych studiów. Rzuca się na przykład w oczy już odmienny punkt wyjścia w traktacie Włodkowica i w wykorzystanych przez niego (za pośrednictwem Zabarelli) wywodach Innocentego — dla Innocentego jest nim stwierdzenie zasady, że władza papieża ma charakter uniwersalny, rozciąga się nie tylko na chrześcijan, ale także na „niewiernych”, podczas gdy Włodkowiec zaczyna od kwestii ograniczenia zarówno władzy świeckiej jak papieża nawet w stosunku do „niewiernych” zamieszkałych w państwie chrześcijańskim. Najwięcej może światła na stanowisko Włodkowica rzuca jego ogólny zarzut pod adresem przywilejów papieskich i cesarskich udzielonych krzyżakom „że opierają się one na dopuszczalności szerzenia wiary katolickiej walką i wojną...” (s. 158), więc na zasadzie przeciwnej poglądom Włodkowica. Włodkowiec walczy, jak to sam tutaj stwierdza, z doktryną, którą wyznają i realizują w praktyce nie tylko krzyżacy i cesarze niemieccy, ale także papieże. W tym właśnie leży nowość i oryginalność jego poglądów — a przy formułowaniu tego ogólnego zarzutu nie miał z pewnością żadnego wzoru w literaturze kanonistycznej, nawet pochodzącej z obozu koncyliarnego. Szkoda, że prof. Ehrlich nie uważał za stosowne podkreślić w doktrynie

reformacyjne pisma Włodkowica, jak *De annatis* i ewent. *Speculum aureum*. Warto też zainteresować się losami rękopisu traktatu Frebacha, odnalezionego w archiwum królewskim przez ks. H. Likowskiego, dotąd niedrukowanego. Z rękopisów, które mogą się przyczynić do wyjaśnienia pism Włodkowica i jego przeciwników wymieniam jeszcze *Tractatus de pugna Bartolusa de Saxoferato*, przywieziony z soboru w Konstancji, a znajdujący się według katalogu ks. T. Trzecińskiego z r. 1910 w bibliotece kapitulnej w Gnieźnie, mass. 35, f. 394 v. 397. Jak stwierdza ks. J. Fijałek, traktatu tego nie ma wśród wydanych pism Bartolusa de Saxoferato (*Domini Bartolus de Saxoferato eiusque permagna in Polonos auctoritas*, Kraków 1911, s. 9).

¹⁶ Star. Prawa Pol. Pomniki V, s. 174, § 3.

Włodkowica tych właśnie momentów, chociaż ich nie pomija przy streszczaniu doktryny. Jak jednak pogodzić zarzuty Pawła Włodkowica przeciw przywilejom — z tym, co pisze prof. Ehrlich na s. 140, że pisma jego „formułują zasady oparte na przyjętych normach teologicznych i kanonicznych...“? Przyjęte, tj. uznane i realizowane praktycznie przez kościół były przede wszystkim zasady, które Włodkowiec zwalczał.

W związku z kwestią władzy cesarza i papieża nasuwa się zagadnienie suwerenności państwowej, które zasługiwałoby na osobne omówienie nie mieszcząc się bez reszty w doktrynie o stanowisku „niewiernych“. Włodkowiec wykazuje z naciskiem podległość władzy cesarskiej papieżowi. Stanowiskiem króla polskiego wyrażać się nie zajmuje¹⁷ — niewątpliwie jednak stoi na gruncie suwerenności Polski, zgodnie z oświadczeniem oficjalnym poselstwa polskiego złożonym wobec króla Zygmunta (pisze o tym autor na s. 72). Doktryna Włodkowica, posługująca się zewnętrznymi formami zaczerpniętymi z kanonistyki, zawiera w kwestii władzy państwowej niedomówienia i pewne skoki myślowe, które wymagają wyjaśnień. Warto zestawić akcentowanie przez Włodkowica podległości cesarza wobec papieża z oświadczeniem Spytki z Melsztyna złożonym w r. 1357 w związku z zatwierdzeniem przez Karola IV przywilejów krzyżackich — dla Spytki stosunek podległości cesarza wobec papieża jest wyraźnie argumentem dowodzącym suwerenności króla polskiego¹⁸. Można to uznać za ówczesną polską formułę suwerenności i znaleźć jej wyraz również u Włodkowica.

Poglądami Włodkowica na stanowisko „niewiernych“ zajmuje się też prof. Ehrlich w kolejnym rozdziale X poświęconym polemice między Włodkovicem a Falkenbergiem i Frebachem, obrońcami krzyżaków. Bardzo pouczające jest samo zestawienie pokojowej doktryny polskiej z tezami krzyżackimi, pachnącymi krwią, gwałtem i zakłamaniem. Doktryna krzyżacka miała jednak mocne oparcie w teorii i praktyce politycznej papiesko-kościelnej — chociaż w pracy prof. Ehrlicha nie wychodzi to jasno, zwłaszcza wobec podkreślania w poglądach Włodkowica tego, co do nich zostało zaczerpnięte z pism niektórych kanonistów, podczas gdy poglądy obrońców krzyżackich są przedstawione na ogół bez wskazania na ich przesłanki i źródła. W kwestii korzystania z pomocy „niewiernych“, którą Włodkowiec rozstrzyga według opinii Oldrada i Jana Andrzejowego — stanowisko tych autorów uznaje również i obrońca krzyżaków, jednak z odpowiednimi ograniczeniami (s. 168). Warto zwrócić uwagę na to, że Włodkowiec korzystając z pism innych autorów przejmując z nich nie całość doktryny, ale tylko te poglądy, które uznaje — np. w wypadku Oldrada nie podziela jego nietolerancyjnego stanowiska wobec pogan-bałowców, w odróżnieniu od Żydów i Saracenów¹⁹.

Streszczenie poglądów Włodkowica na zagadnienia prawa wojny zawiera rozdział XI. Inaczej niż Stanisław ze Skarbimierza, Włodkowiec nie daje systematycznego wykładu tych zagadnień, lecz tylko zajmuje się nimi jako przesłankami swoich tez na

¹⁷ Prof. Ehrlich pisze (s. 153) o tym, że król polski ustępował pierwszeństwa cesarzowi, ale nie uznawał jego zwierzchności — są to jednak jego własne uwagi na ten temat, chociaż czytelnik może błędnie przypisać je Włodkovicowi. Sdyż zaraz następne zdanie kontynuujące ten sam tok myśli jest wzięte z pism Włodkowica.

¹⁸ T. Czacki, *Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich*. Wilno 1809, s. 68 (podaje tu Czacki długi cytat z listu do w. mistrza krzyżackiego, gdzie przytoczono słowa Spytki przebywającego na dworze Karola IV w poselstwie od Kazimierza Wielkiego: ... *Vester imperator est inferior papae, prestat ei iuramentum. Noster rex tenet coronam et gladium a Deo, suas leges et tradita maiorum prefert legibus imperii* ...).

¹⁹ Oldradus de Ponte, *Consilia seu responsa et quaestiones aures*, Venezia 1571, s. 127 (cytat podaje G. Agosti, *Bezpośrednie źródło „Tractatus de potestate papae respectu infidelium“ Pawła Włodkowica*, Roczniki Hist., XII, Poznań 1936, s. 303, przyp. 1).

temat ważności przywilejów udzielonych krzyżakom przez papieży i cesarzy. W rozdziale XII są wyodrębnione poglądy Włodkowica na charakter prawny zakonu krzyżackiego, co do których słusznie stwierdza prof. Ehrlich, że są ważne dla historii prawa wojny w epoce feudalizmu ze względu na rozpowszechnione wtedy wojny prywatne — nie formułuje jednak wyraźnego wniosku co do tego, o ile według Włodkowica zakon nie mając charakteru organizacji państwowej (suwerennej) nie był powołany do prowadzenia wojen. Ostateczne konkluzje Włodkowica (rozdział XIII) na temat stosunku do pogan, charakteru prawnego zakonu i warunków wojny sprawiedliwej są prawie dosłownym streszczeniem odpowiedniej części traktatu z r. 1417.

Jako „ostateczne słowa Pawła Włodkowica o zakonie krzyżackim“²⁰ jest omówiony (w rozdziale XIV) jego list do Zbigniewa Oleśnickiego z marca 1432 r., dotąd nie drukowany. Prof. Ehrlich podaje dokładnie treść tego listu, przy czym zwracają uwagę duże różnice w stosunku do znanego dotąd krótkiego streszczenia podanego przez S. Krzyżanowskiego²¹ (według niego miał Włodkowiec wyzwać w tym liście do doszczętnego wyćpienia krzyżaków i do wojny z nimi — tymczasem według ustaleń prof. Ehrlicha chodzi Włodkowicowi o wskazanie między skrajnymi środkami zgody lub wojny z krzyżakami — pokojowej drogi procesu sądowego jako najbardziej właściwej). Niewątpliwie można polegać na dokładnym i opartym na głębokiej znajomości przedmiotu streszczeniu prof. Ehrlicha, szkoda tylko, że nie zwrócono w nim uwagi na nieścisłości zawarte w komunikacie Krzyżanowskiego. Należy jednak oczekiwać niecierpliwie wydania pełnego tekstu listu Włodkowica, co pozwoli na skontrolowanie wierności jego przekładów i streszczeń. W związku z tym listem należałoby zwrócić uwagę nie tylko na to, że odbiorca jego był przełożonym Pawła (s. 181), ale także na to, że był rzecznikiem polityki antynarodowej, kosmopolitycznej, dążącej do ugody z krzyżakami nawet za cenę pozostawienia w ich rękach ziem polskich. Włodkowiec pisząc do niego list potępiający ostro krzyżaków, wykazał dużą odwagę i siłę przekonań. Być może, stało się to źródłem przykrości, jakie go spotkały pod koniec życia, a polegały na zatargach o beneficja, które chciano mu odebrać²².

Również na podstawie rękopiśmiennego tekstu jest omówiona notatka rozpoczynająca się od słów *Revocatur in dubium...* (rozdział XV). W notatce tej udzielono twierdzącej i popartej argumentami odpowiedzi na zapytanie czy królowi polskiemu wolno w obronie własnego państwa korzystać z pomocy heretyków. Notatka nie podaje nazwiska autora. Prof. Ehrlich wskazuje na zbieżności redakcyjne przede wszystkim z kazaniem Stanisława ze Skarbimierza, ale także z pismami Pawła Włodkowica. Nie wypowiadając się wyraźnie co do jej autorstwa stwierdza w końcu prof. Ehrlich, że „notatka jest ważnym i ciekawym pomnikiem polskiej szkoły prawa stosunków międzynarodowych, którą tworzyli w pierwszych dziesiątkach XV wieku Stanisław i Paweł“ (s. 188). Sądzę, przeciw autorstwu Stanisława ze Skarbimierza przemawiają pewne względy rzeczowe nie uwzględnione przez prof. Ehrlicha. Stanisław ze Skarbimierza nie tylko pozostawił pisma antyhusyckie, ale występował też czynnie przy

²⁰ Prof. Ehrlich nawiązuje tu do pracy ks. J. Fijałka pod tym tytułem ogłoszonej w Przeglądzie Kościelnym t. I, Poznań 1902. Jest to zresztą praca niedokończona — obejmuje tylko obszerne wstępne wywody, do właściwego tematu jeszcze ks. Fijałek w niej nie doszedł (o liście z r. 1432 jest tylko wzmianka i krótkie streszczenie jego części, o. c., s. 267—268).

²¹ *Przyczynki do literatury politycznej XV wieku*, Spraw. PAU, 1906, nr 3, s. 23—24.

²² H. Barycz, *Z ostatnich lat życia Pawła Włodkowica. Szkice z dziejów Uniw. Jagiellońskiego*, s. 28—35. Zob. też W. Kłapkowski, *Działalność kościelna biskupa Wojciecha Jastrzębca*, W-wa 1932, Warsz. Studia Teolog. V, s. 85.

zwalczaniu husytyzmu w Polsce jak w sprawie magistra Henryka Czecha²³. Natomiast za autorstwem Włodkowica zdaje się przemawiać jego list do Zbigniewa Oleśnickiego z r. 1432, gdzie heretyków uważa się za lepszych od krzyżaków, oraz wzmianki w traktatach antykrzyżackich dotyczące nie tylko pogan (niechrześcijan) czy „niewiernych” w ogóle, ale także specjalnie heretyków i schizmatyków²⁴. Te momenty wskazujące na większą rozległość postępowej myśli tolerancyjnej u Włodkowica powinny być wzięte pod uwagę przy ustalaniu autorstwa notatki, a nie tylko kwestie redakcyjne, mające znaczenie raczej przypadkowe. Notatka stanowi opinię²⁵ (s. 184), została więc, jak sądzę, ułożona w odpowiedzi na konkretne zapytanie ze strony zainteresowanej władzy, tj. króla, co było najbardziej aktualne w r. 1432 w związku z polsko-husyckim przymierzem przeciw krzyżakom²⁶.

W ostatnim rozdziale „Z perspektywy stuleci” daje prof Ehrlich syntetyczny pogląd na doktryny Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica podkreślając silnie ich postępowość oraz priorytet w stosunku do rozwoju nauki prawa międzynarodowego na zachodzie Europy. Porównując utwory polskiej szkoły prawa międzynarodowego z ułożonymi w r. 1532 wykładami Vitorii, uważanego za twórcę nowoczesnej nauki prawa narodów — dochodzi on do wniosku, że wykłady te, dotyczące analogicznego tematu, są pod niektórymi względami nawet mniej postępowe od poglądów naszych uczonych, wypowiedzianych przeszło wiek wcześniej. Te stwierdzenia prof. Ehrlicha należy uznać za niezwykle cenne. Opierają się one na głębokiej znajomości nauki prawa międzynarodowego i jej dziejów, dają trafną charakterystykę wkładu polskiego dla rozwoju tej nauki. Wynika to przede wszystkim z wymowy samych faktów i materiałów przedstawionych w recenzowanej książce, których jednak w pełni nie wykorzystano posługując się na ogół tradycyjną, formalno-dogmatyczną metodą pracy naukowej, w drobnym tylko stopniu przełamowaną. Z pracy prof. Ehrlicha nie jest wobec tego na przykład jasne, na czym polegała postępowość poglądów Stanisława i Pawła. Za postęp uważa się w jednym miejscu to, że w kazaniu Stanisława nie było dociekań filozoficznych i teologicznych jak w dziele Jana de Lignano (s. 188) — co stanowi miarę raczej z punktu widzenia techniki pracy naukowej, niż jej treści. Na ogół uważa prof. Ehrlich za postępowe te poglądy Stanisława i Pawła, które „należą do czasów znacznie późniejszych” (s. 190), porównuje je więc z wykształconymi później postępowymi zasadami prawa międzynarodowego²⁷. Samo jednak wskazanie na późniejsze wykształcenie się i zapanowanie pewnych zasad nie wystarcza do uznania ich za postępowe. Przecież i dzisiaj obok resztek demokratyczno-burżuazyjnych i kształtujących się socjalistycznych zasad prawa międzynarodowego²⁸ — istnieje jego reakcyjna doktryna stojąca na usługach imperializmu.

Postępowość zasad wysuniętych przez Stanisława i Pawła na początku wieku XV

²³ A. Birkenmajer. *Sprawa magistra Henryka Czecha*, Collectanea Theologica, XVII, 1936, s. 207—224.

²⁴ Star. Prawa Pol. Pomniki, V, s. 167.

²⁵ S. Estreicher, *Opinie prawnicze profesorów w Uniwersytecie Krakowskim*, Ks. Pam. Zolla, Kraków 1935, s. 408—437.

²⁶ *Deutsche Reichstagsakten*, t. X, nr 511 (pismo Zygmunta Luksemburczyka do miast Rzeszy o połączeniu się Polaków z Czechami przeciw Niemcom).

²⁷ Niekiedy prof. Ehrlich przytacza w szczegółowym wykładzie takie zasady, które wykształciły się w czasach późniejszych, a znajdowały się już w poglądach naszych uczonych z w. XV — np. pisze o odpowiedzialności za działanie z rozkazu według umowy londyńskiej z 8 sierpnia 1945 (s. 27), o dopuszczeniu Turcji do udziału w stosunkach międzynarodowych w połowie w. XIX (s. 37).

²⁸ *Miejdunarodnoje prawo*, Moskwa 1947 (na s. 16 wymieniono tutaj najważniejsze zasady, których istnienie stwierdza nauka radziecka w złożonym systemie współczesnego prawa międzynarodowego, w liczbie sześciu).

można w pełni wykazać i ocenić tylko przez rozpatrzenie ich związku z ówczesnymi stosunkami gospodarczo-społecznymi, z których one wyrosły, z toczącą się wtedy walką klasową i polityczną, a zwłaszcza z organizowaną wówczas przez Polskę obroną ludów słowiańskich i Litwy przed zaborczością feudałów niemieckich wspieranych przez kosmopolityczne czynniki na zachodzie Europy. Tak w Polsce jak w reszcie Europy występowały wtedy w związku z rozwojem stosunków elementy nowej ideologii, które miały niezadługo stworzyć okres Odrodzenia i reformacji. Do tej rodzącej się nowej ideologii w zakresie poglądów prawnomiędzynarodowych należała w istocie doktryna rozwijana w Polsce przez Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica²⁹ — tymczasem prof. Ehrlich zwracając uwagę wyłącznie na zewnętrzną, formalną stronę ich utworów, zalicza ich do okresu rozpoczętego przez dawniejszych kanonistów, a kończącego się dopiero na Grocjusza (s. 195)³⁰. Wiadomo jednak, jak to dobitnie wykazał Engels³¹, że teologiczna szata pokrywała w średniowieczu ideologię o najbardziej rewolucyjnej treści — nie forma, ale treść winna więc decydować przy ocenie ówczesnych kierunków ideologicznych. Prof. Ehrlich poprzestał w swojej pracy na razie na ocenie z punktu widzenia formy. Ocenę samej treści przedstawionych przez niego doktryn mogą dać tylko dalsze badania oparte na metodzie materializmu historycznego.

Na końcu książki, oprócz 5 dodatków dotyczących niektórych szczegółowych kwestii związanych ze sprawą Falkenberga — podano też jako „aneksy“ część tekstu z pisma Włodkowica z r. 1415 z równoległym tłumaczeniem polskim oraz odbitki fotograficzne 5 stron rękopisów jego traktatów. Jest to materiał ilustracyjny, który powiększa wartość książki przeznaczonej nie tylko dla badaczy specjalistów, ale i dla szerszych kół czytelników interesujących się historią. Z tego względu ważną rolę spełnia też „posłowie“ dodane od Redakcji, które próbuje wyjaśnić związek między pismami Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica a rozwojem stosunków społeczno-gospodarczych, przebiegiem walki klasowej i dążeń politycznych, ustrojem politycznym oraz całą ideologią z czasów ich powstania — uzupełniając w ten sposób tymczasowo książkę prof. Ehrlicha i wskazując dalszą drogę badań.

Książkę prof. Ehrlicha, mimo zastrzeżeń o charakterze metodologicznym, należy uznać za cenną i poważną pozycję z dziedziny badań nad historią nauki prawa między-

²⁹ Z punktu widzenia katolicko-jezuickiego natomiast przedstawia się to odwrotnie — Włodkowic był człowiekiem średniowiecza, podczas gdy teologowie krzyżacy byli na linii rozwojowej „której pierwszą fazą był ówczesny humanizm, a następną stać się miała reformacja Lutra“ (A. Niesiołowski, *Paweł Włodkowic i jego doktryna na tle epoki*, Przegląd Powszechny, t. 206, Kraków 1935, s. 169; równocześnie twierdzi ten autor, że Włodkowic był człowiekiem „na wskroś nowoczesnym“ i „wyprzedził o całe stulecie rozwój myślowy i moralny Zachodu“, o. c., s. 171 — przy czym ma na myśli porównanie z dzisiejszą ideologią kościelną). Reakcyjni autorzy wypowiadają jednak niekiedy całkiem otwarcie, co sądzą o poglądach Włodkowica i jego przeciwników, np. Prochaska usprawiedliwiając komisję kardynałów z tego, że nie potępia satyrę Falkenberga jako heretyckiej pisze z rozbijającą szczerością: „... nauka bowiem, jaką pisma te zawierały, o obowiązku i konieczności tępienia wrogów kościoła, wcale nie była heretycka...“ (Na soborze w Konstancji, s. 60). Należy podkreślić z uznaniem, że prof. Ehrlich odcina się zdecydowanie od takich tendencyjnych zdań i np. wytyka Prochasce zarzucanie Włodkowicowi, jakoby uważał za dozwolone według nauki kościoła łączenie się z poganami, „choć w duszy zapewne potępia to zdanie“ (s. 129, przyp. 173). Nową próbą przedstawienia Włodkowica jako reprezentanta prawowiernej myśli katolickiej jest wspomniana monografia o nim T. Brzostowskiego (zob. wyżej przyp. 8).

³⁰ Bliższe uzasadnienie tego stanowiska daje prof. Ehrlich: *Studia nad genealogią nauki prawa narodów*, Spraw. PAU, t. LII — 1951, s. 677—684.

³¹ *Wojna chłopska w Niemczech*, W-wa 1950, s. 41—42. Zob. też K. Marksa — F. Engels, *Dzieła wybrane*, W-wa 1949, t. II, s. 94 i 379.

narodowego. Spełni ona swój cel — zapoznania z pracami pierwszych polskich przedstawicieli tej nauki, mających równocześnie pierwszeństwo w skali światowej. Zwraca uwagę ścisłość, źródłowość i staranność opracowania, na co autor kładzie widocznie wielki nacisk. A trzeba przyznać, że nie jest rzeczą łatwą oddawanie przybranych w scholastyczne formy myśli w dzisiejszym, żywym i zrozumiałym języku polskim, a bez zatarcia właściwego znaczenia. Na ogół udało się prof. Ehrlichowi znaleźć pod tym względem należytą drogę i uniknąć zniekształceń, które spotykają się w dotychczasowej literaturze przy podawaniu treści traktatów prawnych z XV wieku³². Dalszym ciągiem tej pracy będzie oczekiwane wydanie, tłumaczenie i opracowanie pełnych tekstów kazania Stanisława ze Skarbimierza i pism Pawła Włodkowica.

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI

ZESPÓŁ KATEDR HISTORII PAŃSTWA I PRAWA U.J.

Bohdan Baranowski, **SPRAWY OBYCZAJOWE W SĄDOWNICTWIE WIEJSKIM W POLSCE WIEKU XVII i XVIII**, Łódzkie Towarzystwo Naukowe Wydział II Nr 16, Łódź 1955, Wyd. Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu, str. 117.

Historycy prawa w niewielkim tylko stopniu wyzyskali bogaty i różnorodny materiał zawarty w księgach sądowych wiejskich. Oprócz prac Rafacza i niewielkiej rozprawki zasłużonego wydawcy tych ksiąg — Ulanowskiego¹ mamy tu jedynie kilka publikacji poświęconych wąskim, specjalnym zagadnieniom. Niezwykle skromny jest dotychczasowy dorobek w dziedzinie historii sądownictwa wiejskiego. W tej sytuacji rozprawa B. Baranowskiego w pełni zasługuje na miano pracy pionierskiej. Można wprawdzie mieć wątpliwości czy sprawy obyczajowe były najważniejszą dziedziną sądownictwa wiejskiego okresu folwaczno-pańszczyźnianego, wydaje się natomiast być rzeczą niewątpliwą, że stanowią one bardzo interesującą

³² Np. wyrażenie z XXIV konkluzji Włodkowica: ... *laicus ante aliquam constitutionem nunquam habuit potestatem in laicos*... przetłumaczono w wyborze tekstów do dziejów ruchu husyckiego Hecka-Maleczyńskiej (o. c., s. 42): „...według żadnego postanowienia nigdy świecki nie miał władzy nad świeckimi...“, co jest mylne. Trafniej, chociaż niezbyt zgrabnie i zrozumiale tłumaczy T. Brzostowski (o. c., s. 84) *ante aliquam constitutionem* jako „przed powstaniem ustaw“. Natomiast prof. Ehrlich pisze (s. 154—155) przytaczając treść tej konkluzji: „...człowiek świecki ma władzę nad świeckim tylko z jakiegoś tytułu prawnego...“, co oddaje wiernie, a równocześnie zrozumiale myśl Włodkowica. Chodzi o to, że władza świecka jest oparta na przepisach prawa pozytywnego, a nie na prawie natury (jak to dobitnie wyrażono w pierwszej konkluzji Falkenberga krytykującej zdanie Włodkowica — Star. Prawa Pol. Pomniki, V, s. 197). Zwrot z traktatu Falkenberga: *Bellare ex caritate contra infideles pro fide tuenda*... tłumaczył niemiecki historyk P. Nieborowski w ten sposób, jakoby w walce z niewiernymi powodowano się miłością do nich, a nie nienawiścią (o. c., s. 196). Tymczasem okolicznik *ex caritate* należy, oczywiście, łączyć nie z następnymi wyrazami *contra infideles*, ale ze słowem *bellare* — słusznie też tłumaczy prof. Ehrlich: „wojować z miłości dla ochrony wiary przeciw niewiernym...“ (s. 160). Można by to oddać po polsku wprawdzie mniej dosłownie, ale bardziej jeszcze zrozumiale, w ten sposób: „Walka za wiarę z niewiernymi jest dziełem miłości...“. Kwestia właściwego tłumaczenia jest bardzo ważna dla przygotowywanych przez prof. Ehrlicha wydań pism Stanisława i Pawła.

¹ B. Ulanowski, *Wiek polski pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*. Jest to właściwie odczyt, wygłoszony na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności a następnie zamieszczony w Roczniku Akademii za rok 1893/4 i w 112 t. Przeglądu Polskiego. (Cyt. wg osobnego odbicia z Rocznika AU).